

Wychodzi w Krakowie

codziennie o godzinie 8 1/2 rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:

W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.

W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złp. m. k.

Przedpłata

Przyjmuje się w Księgarni JÓZEF A CZERCHA przy Głównym Bynku Nr. 452.

Pieniądze przesyłają się franco pocztą wprost do BIÓRA EKSPEDYCYI CZASU wyrażony na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju. DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.

ŚWIADOMIENIA tyoszące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą

od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następnie po 3 grosze — z dopłatą 10 krajowców za każdą publikacją na stempel rządowy.

Listy

niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

➤ Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 7 października.

Depesza w której czytaliśmy, że Dywan jednogłośnie uchwalił wojnę przeciw Rossyi wykonanie tej uchwały zostawiając Sułtanowi i jego ministrom, dała powód do różnych tłumaczeń z przyczyny że jak się zdaje, nie każdemu jest znany skład rządu Porty otomańskiej. Dla tego też jedynie wzmiankujemy o tej depeszy, której potwierdzenia dotąd oczekujemy. Powiedzieć kilka słów nie będzie może zbytecznem o rządzie W. Porty bez zapuszczania się w historyczne źródła, tradycje i przepisy koranu chociaż takie dopiero badanie naturę rządu doskonale wytłumaczyć zdolne, weźmiemy wszakże rząd Abdul-Medszyda w tym składzie w jakim go Hattiszeryf Gulhany postawił.

A naprzód rząd w Turcyi jest monarchią absolutną w formie, ale w rzeczywistości umiarkowaną jest przez instytucje, warunki samej zwierzchności, a nareszcie przez same obyczaje, które aż do pewnego punktu zmieniają i ograniczają działanie władzy. Abdul-Medzyd Khan ma tytuł Cesarza *Padiszah* Otomanów. Jest on głową i stróżem ustawy, lecz nie jest nad nią. Sam jeden może kazać wykonywać ustawę, może ją nawet zmienić w niektórych częściach, byle tylko nienadwerzeć głównej jej cechy i zasady. Podwójną tę władzę wykonawczą i prawodawczą sprawnia bezpośrednio albo też za pośrednictwem swego namiestnika czyli pierwszego ministra. Tym pierwszym ministrem jest wielki Wezyr zwany po arabsku *tragarzem* państwa. Godność ta jest nadzwyczajnie dawną. Wezyr jest najwyższym szefem a nawet jedynym w administracji. Wszyscy ministrowie są od niego zależni, każdy w swoich specjalnych atrybucjach. On przewodniczy radzie prywatnej czyli przyboocznej, mia-

nuje na urzędy prawie wszystkie, dowodzi wojskiem osobiście lub przez zastępców, podpisuje a raczej pieczętuje, bo w Turcyi to jedno znaczy, każdy rozkaz Sułtański, słowem jestto szef władzy wykonawczej którą jednak nie sprawuje tylko jako delegowany i w imieniu Sułtana.

Obok niego i na tej samej linii jest Szeik-ul-Islam czyli *Mufty*, to jest starszy z Islamu. Stoi on na równi z Wezyrem chociaż w innym rzędzie spraw rządowych. Z tego cośmy o Ulemach niedawno mówili, czytelnicy przypomnieć sobie zechcą, że Szeik-ul-Islam jest tłumaczem ustawy, atrybucya znaczna tam gdzie ustawa jest wszystkiem. W składzie państwa ma godność ta podobieństwo do stanowiska ministra sprawiedliwości i wyznań, wchodzi zaś w zakres władzy prawodawczej o tyle o ile *fetwa* potrzebną jest aby akt wychodzący z pod zwierzchnictwa Sułtana był ważny, a który udzielają Ulemy stojące pod jego rozkazem i będące zarazem ciałem sędowniczym i religijnem.

Potem idą ministrowie w liczbie dziesięciu, którzy wraz z Wezyrem i Szeik-ul-Islam jako też kilkoma szefami z wyższej administracji, noszącymi tytuł *radców*, stanowią Radę prywatną panującego; mającą całkiem prawie tę samą organizacją i to samo przeznaczenie co rada ministrów. Zbiera się ona dwa razy na tydzień w W. Porcie pod prezydencją Wezyra i naradza się o wszystkiem co się tylko tyczy ogólnego dobra, interesu państwa, a zwłaszcza polityki zagranicznej. Raz na rok udaje się na nią Sułtan i ceremonia jaka się wtedy odbywa przypomina nieco mowy tronowe w rządach konstytucyjnych. Uchwały Rady zapadłe większością głosów, poddane są aprobacji Sułtana i pokryte *fetwą* Muftego mają dopiero moc uchwały.

Obok tego Sułtan może wydać postanowienie *motu proprio*, wszakże nie bez poprzedniego zasięgnięcia rady przyboocznej.

Następnie należą do składu rządu rady niustające przyłączone do każdego z ministerium jakoto: rada sprawiedliwości, rada wychowania publicznego, rada wojny, rada admiralicyi, rada rachunkowa, rada robót publicznych, rada polityki itd. Na czele tych wszystkich rad stoi rada stanu i sprawiedliwości, czyli rada najwyższa, której prezydent należy *de facto* do rady prywatnej. Ona wyrabia ustawy, które potem jako *Hattiszeryf* promulgowane bywają. Wszystko co tylko się tyczy prawodawstwa i administracji wewnętrznej, jest w jej zakresie. Jestto więc nakształt rady stanu lub Izby parów, a raczej jest w radzie stanu i sprawiedliwości tureckiej coś z pierwszej i z drugiej.

Po za temi wszystkimi radami jest Dywan czyli kancelarya państwa, która się składa z ogółu wszystkich urzędników wyższych i niższych, którzy w pewnych razach powołani są do rady lub też sami ją tworzą. Urzędy należące do Dywanu odpowiadają stopniowi generała w wojsku. Dywan radzi w połączeniu z radą prywatną. Inicyatywa do niego nie należy, lecz tylko rozbiór przedłożonej kwestyi. W tym więc przypadku zdaje się, że odmowa przyjęcia przez gabinet petersburgski modyfikacji poczynionych w projekcie wiedeńskim do noty, była narady przedmiotem. Według depeszy, postanowienie Dywanu byłoby za wojną.

Z tego że tak powiemy szkieletu rządu W. Porty widocznie się pokazuje, że w wyrażeniu „iz Dywan poleca wykonanie Sułtanowi i ministrom“ niema nic rażącego dla zwierzchności *Padiszaha*, która jest przedewszystkiem wykonawcza, lubo

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

WYCIECZKA W TATRY.

(Ciąg dalszy).

Wsie góralskie, któremi przejeżdżamy do Kościelisk bardzo są porządne. Chaty z drzewa budowane mocno, nawet gustownie, mają od frontu ogródki z jarzębiną i kwiatkami. Ogrodowin widać bardzo mało, najwięcej i to rzadko ukaże się grządeczka biednej kapusty; zima bowiem trwająca o parę miesięcy dłużej niż u nas, gdzie trwa bardzo długo, niepozwała dojrzewać, mimo niezgorszego gruntu, nawet lepszym gatunkom zboża. Owies i ziemniaki, ziemniaki i owies — oto cała uprawa. Jedyne gospodarstwem Goral, chów bydła i owiec; to go żywi i odziewa. Przypatrując się temu bydełku chodzącemu po halach, niemogłem się dość nadziwić jego pięknym formom, żywości, i gładkości pochodzącej z dobrej paszy. Porównyując je z holenderskim bydem sprowadzonym do nas tak licznymi partjami, przyznałbym pierwszeństwo krowom góralskim, gdyby tylko malownicze kształty a nie przymiot dojrzałości popłacał, bo w tym holenderki niemają współzawodniczek. Z resztą te same krowy zapędzone na niziny, straciłyby niezawodnie na swojej wartości, jak znowu holenderki żęby wyszły na górah. — Mężczyźni są tu wszędzie bardzo przystojni; trzymając się prosto, z głową do góry, widoczną tworzą różnicę od mieszkańców równin; kobiety wysmukłe, bardzo schludne, ubierają się na codzień w spodnice płócienne farbowane na ciemno-niebieski kolor, i w takie same fartuchy, które noszą na sposób naszych mantyli; świąteczny strój ich całkiem biały. O ubiorze Górali nie mam co powiedzieć, bo tylekroć razy opisywano go; zajęła mię tylko na ich małych, okrągłych kapelusikach, obwiązka z drobnych muszelek nanizanych na sznurek.

Ozdobę tę nabywają oni w Keszmarku, i tam się głównie chcą odróżnić od innych Górali. Pasy ich, któremi się zwykle opasują wyjeżdżając w drogę, aby uniknąć wstrząśnienia po kamieniach, przypominały mi, kiedyś je wziął w rękę, opis tarczy Achillesowej; z tą różnicą, że tamta była siedmioskórna, a pas góralski dwu lub trzyskórny, ale z tém wszystkiem taki ciężki i mięszki, że nawet i kula w pędzie cokolwiek słabnąca, mogłaby się odbić od niego. Jeżeli z resztą pas góralski zachodzący na całe piersi prawie pod szyję nieprzedstawia tak zajmujących scen jak tarcza Achillesowa, nie jest bez pewnych, dość gustownych wyszywań w różne wzorki. Jest to właściwy wyrób i ozdoba Górali węgierskich, od których Podhalanie sprowadzają je sobie, równie jak muszelki. — Rozmyślając nad właściwym użytkiem tego pancerza, bo rzeczywiście taki pas ma wielkie z kirysem podobieństwo, wpadłem na ten wniosek, że kiedy dawniej Tatry służyły za gniazdo opryszków bawiącym się rozbojami na szczytach skał, więc tacy łotrzykowie choć się zabezpieczyli od strażów a bardziej od pchnięć niebezpiecznych, wynaleźli sobie tego rodzaju tarczę. Inaczejbym sobie niewytłumaczył jego przeznaczenia, tém więcej, że lud bez potrzeby nienadawałby mu formy tak różniącej się od zwyczajnego pasa. Jedyna rzecz, którą Podhalanie jeszcze wyrabiają, są stękiarki żelazne nabijane gustownie... wszakże i o te chciawszy kupić, trudno. — Ależ zwróćmy się od ludzi do widoków, które coraz bardziej zaczynają zajmować...

Im bliżej jesteśmy Kościelisk, tém droga coraz, lecz bardzo nieznacznie prowadzi w górę; dowodem najlepszym jest hałaśliwy szum czarnego Dunajca, będącego ciągle w gwałtownym spadku. Jedziemy wciąż jego brzegiem pomiędzy mniej więcej gęste świerki, jedyne prawie tych państw mieszkanie. O ile pięknym i malowniczym jest świerk pomieszany z innymi drzewy, o tyle zabójczym jest dla widoków tatrzańskich. Widziany szczególnie w massie, kiedy okrywa boki gór, ma w skła-

dzie swoich gałęzi tak coś symetrycznego, tak jednostajnego, że musi w rozpacz wprawiać każdego malarza, niewiedzącego co począć z płatami ciemnej zieleni, przypominającymi półmisek jarmuszu. — Teraz rozumiem dla czego niektóre tatrzańskie widoki Głowackiego tak mało mają wdzięku — artysta chcąc być wiernym, musiał być prozaicznym.

— Otóż dojeżdżamy do Kościelisk — mówił nasz Góral, wskazując przed siebie biczyskiem...

Serce mi żywił zabiło, jak to zwykle bywa, kiedy podługiem oczekiwaniu, mamy coś ujrzyć niezwykłego. — Wyjeżdżamy z lasu — przed nami wyrasta z ziemi sciana skał, ale rozdarta od góry do spodu, jak wyłom w murach twierdzy, przez który z łoskotem wali się strumień leśny. To nasz dawniejszy towarzysz — Czarny Dunajec, jak widać przebił sobie to przejście; aby pohulać po świecie... Minąwszy tę bramę skalistą, znaleźliśmy się w dolinie kościeliskiej... Na pierwszy rzut oka sprawia ona bardzo wdzięczne wrażenie. Przed tobą rozciąga się na tysiąc i więcej kroków lecz niezbyt szeroka błona przesłoniętej zieleni, przetrnięta wzdłuż szumiącym Dunajcem, a zamknięta w kształcie długiego obłoku stromemi ścianami skał, które od dołu po wierzch porosły gęszczą nieszczęśliwych świerków... Szczyły same tylko tych bonicznych ścian sterczą bardzo malowniczo grupami głazów tworzących niby zamczyska, niby ruiny klasztorów, niby jakieś olbrzymie i potworne posągi jak gdyby je tu Layard z Khorsabad na wystawę przysłał... Cała ta dolina a raczej brzegi tej kotliny są ugarniowane temi fantastycznymi głazami, które prawdziwie są zachwycające, jeżeli tylko słońce zeszło jaki zachodni promień, co je swym ogniem obieje. Dolina ta widziana bez słońca, traci większą połowę swego uroku, na którym jej niezbywa obok całej szorstkości alpejskiej, dzięki natury.

Niedziw się, że zachwyła tak dalece Goszczyńskiego, że w niej znalazł myśl do napisania poematu; bo chciawszy Tatry wziąć za scenę, niemożna było znaleźć

jakeśmy powiedzieli postanowienie nie stanie się uchwałą dopiero za Sułtana przyzwoleniem.

Hattiszeryf bowiem z Gulhany, i reformy ostatnich lat kilkunastu, zbliżyły mocno rząd turecki do form konstytucyjnych, a uważanie go za absolutnie despotyczny, może łatwo bardzo w błąd wprowadzić.

Dotąd w końcu winniśmy, że wyraz *Dywan* używany jest zwykle za rząd W. Porty, ogólnie bez względu na różne oddziały z których się składa, i w których podział władz jest zachowany.

Korespondencya Czasu.

Berlin 5 października.

+ Wyjazd N. Pana do Warszawy, był tu do ostatniej chwili tajemnicą. Publiczność stolicy dowiedziała się o nim dopiero dnia następnego z wieczornych dzienników. N. Pan spodziewany jest jutro z powrotem. Zjazd trzech monarchów w Warszawie w obecnej chwili, bezpośrednio po zjeździe ołomuńskim, nie jest zapewne bez politycznego znaczenia, lubo oficjalnie manewra wojskowe wskazane są jako najbliższy powód i cel. Sądziłyby tak wypadło i po tym, że towarzystwo podróży obu Monarchów niemieckich składa się tylko z osób wojskowych, w dyplomacji nieznanymi. *Kreuzzeitung*, która przed kilku dniami wespół z dziennikami wiedeńskimi utrzymywała, że w Ołomuńcu odnowionem zostało dawne przymierze między trzema dworami północnymi, nie tylko odstąpiła teraz od tego twierdzenia, ale mniema, że i zjazd warszawski nie podobnego niema na celu, i dodaje, że przynajmniej dla Prus, pomimo ścisłości stosunków ich z dwoma drugimi dworami, mianowicie z Austryą, nie nadeszła dotąd potrzeba wejścia z nimi w stanowcze na wszelkie wypadki przymierze. Podobnym było w poprzednich korespondencyach i moje mniemanie, i niewidzę bynajmniej powodu zmieniać go w obecnej, jakkolwiek zjazd warszawski zdaje się mówić przeciw niemu. Rozumowanie moje jest proste. Odnowienie dawnego przymierza między mocarstwami północnymi w chwili, w której wedle nadchodzących zewsząd wiadomości, dyplomacya europejska ostatnie siły wyczerpała, aby spór w sprawie wschodniej w drodze pokoju załatwić, byłoby aktem nie pokoju lecz wojny. Akt rzeczony przymierza może dopiero wtenczas przyjść do skutku, gdy wojna stanie się nieuchronną, i to wojna nie rosyjsko-turecka tylko, lecz europejska. Ewentualność takowa liczy się dotąd do przypuszczeń, skoro i ostatniego wojennego aktu, jakim jest przejście flot sprzymierzonych przez Dardanele, Cesarz Rosyjski nie uważa za wojenną demonstracyą przeciwko sobie. Wypada ztąd, że pomimo całej ważności porozumienia się, jakie nastąpić może na zjeździe warszawskim pomiędzy trzema monarchami północnymi, rzeczywiste przymierze, jako czyn mający charakter prowokujący, nie może być zjazdu tego celem. Jeżeli nim jest, to wojnę można uważać za nieuniknioną. Jest też dlatego rzeczą bardzo naturalną, że ostatnie depesze telegraficzne paryskie, przeczają najmocniej zawarcie takowego przymierza, jeszcze w Ołomuńcu; przeczyc mu będą i po zjeździe warszawskim, bo każdy łatwo to rozumie, że zawarcie

jego byłoby zapowiedzeniem końca wszelkich układów. W przymierzu tym udział Prus jest, który mu nadaje tę ważność. Dopóki po jednej stronie Rossya i Austrya, po drugiej Francya i Anglia stoją, szala pokoju i wojny utrzymuje się w równowadze, i droga układów nie jest zamknięta. Przerzucenie się Prus na stronę Rossyi i Austryi, równowagę tę znosi, układy utrudnia. Bo jeżeli Rossya koniecznie na tym zależy, aby Prusy już w tej chwili przystąpiły do jej przymierza z Austryą, to zapewne niema ona zamiaru w konflikcie swoim z Turcyą cokolwiek z żądań swoich ustąpić, a zatem w przypadku stanowczego ich odrzucenia, chce być gotową do wojny. Wnosząc jednak że wszystkiego, że Rossya dotąd uniknąć jej pragnie, a jeżeli stara się naprzód o sprzymierzeńców, to przed czasem, żadnym ich takim aktem nie obowiązuje, któryby i stanowisko ich w obec reszty Europy kompromitował, i w chwili danąj spodziewaną pomoc uczynić może niemożliwą. Lecz nacoż przyda się to rozumowanie, gdy w tej samej chwili depesza telegraficzna wiedeńska donosi, że *Dywan na posiedzeniu 26go września uchwalił jednomyślnie wojnę przeciw Rossyi*; wykonanie tej uchwały zostawiając sułtanowi i jego ministrom. Inna depesza potwierdza powyższą, ale dodaje, że Sułtan się jeszcze nie zdecydował, i że chce wrzód dowiedzieć się o postanowieniach zapadłych w Ołomuńcu. Jest tu zapewne mowa o ostatnim pośredniczym kroku, który Austrya upoważniona została zrobić w Stambule. Dostyc, że ostatnia godzina decyzji bliska jest wybita. Wszelka refleksya ustaje, panuje głuche oczekiwanie. — Wspomniałem wyżej, że N. Panu nie towarzyszy w Warszawie żaden z dyptomatów. Jedna z gazet wrocławskich donosi jednak, że zawczoraj p. Manteuffel wezwany został przez telegraf do Warszawy, i tegoż samego dnia, to jest 3go, przejeżdżał przez Wrocław. Czyby to nie była pomyłka osób, adjutanta przybocznego pułkownika Manteuffla, który N. Panu towarzyszy, i ministra-prezydenta? *) Czy też ostatnia wiadomość telegraficzna spowodowała przywołanie naczelnika gabinetu? W ostatnim razie list mój dzisiejszy niech posłuży za dowód, że czas rozumowania minął, a nastąpiła chwila zapisywania czynów. Ważność jej odrywa uwagę od spraw podrzędnych. Nikt się o nie nie pyta, nikt o nich nie mówi. Oto niektóre z nich.

Zawczoraj, otwartym został w Królewcu sejm prowincjonalny Prus zachodnich i wschodnich. Z propozycyji królewskich, najważniejszą jest odnosząca się do budowy dróg zwirowych, na których tym częściom kraju zupełnie brakuje, bo oprócz wielkiej szosy prowadzącej do Królewca i drogi żelaznej tym samym kierunkiem bieżącej, najważniejsze miasta i punkta handlowe wewnątrz kraju niemają żadnej z sobą innej, jak zwyczajne drogi komunikacyi; drogi zaś te w porze dżdżystej są prawie nie do przebycia. Dawna to skarga, którą rząd z pomocą funduszów prowincjonalnych postanowił wreszcie usunąć.

Nowy poseł amerykański który tu przybył w tych dniach, nazywa się Vroom, a pierwszy sekretarz Vise. Obadwaj mieli już posłuchanie u p. Manteuffla. — Mówią, że dawny redaktor *Kreuzzeitung*, asesor Wagner, ma do-

*) Rzeczywiście, tylko wrocławskie gazety piszą o przejeździe ministra zawezwanego, jak mówią przez króla. *Die Zeit* zamilcza o tym zupełnie. (P. R.)

stać miejsce adwokata w stolicy. — Wiadomo już, że na pięknym moście na Sprewie, pomiędzy arsenałem a zamkiem, stawiają od kilku miesięcy marmurowe grupy, wyobrażające różne sceny wojenne. Figury te pojęte i wykonane są w duchu alegorycznym mitologii greckiej. Niektóre z nich, mianowicie jeden młodzieniec, którego Minerva uczy robić broń, są nagie. To tak oburzyło uczucie wstydlivosti niektórych tutejszych świętoszków, że przeciwko zgorszeniu temu nietylko powstał w dziennikach, lecz poważyli się nawet uszkodzić niewinnego młodzieńca. Aby podobnym ekcesom zapobiedz, postanowiono na moście wojskową straż. *Die Zeit* powstaje słusznie na taki wandalizm w mieście inteligencyi.

Przegląd Polityczny.

Wiadomość podana przez nas wczoraj o zjeździe Monarszym w Berlinie, potwierdziła się następująca depeszą z Berlina 5go b. m. o godzinie 9 1/2 wieczór: „JMé Król przybywa z Cesarzem rosyjskim dnia 7go b. m. do Berlina.“ Zaś *Gazeta Śląska* pisze, że Cesarz Wszech Rosyi spodziewany jest w Wrocławiu w piątek o 10tej rano. Zdaje nam się jednak, że niejakie w podróży zająć musiało opóźnienie, skoro o jedynastej z rana dzisiaj Władze nasze w Szczakowu przejazdu oczekujące, jeszcze do Krakowa nie powróciły.

Ostatnia poczta przywiozła nam następujące sprawy wschodniej tyczące się szczegóły. Parowiec „Lloyda“ przybył 5go b. m. do Tryestu. Listy, które otrzymała *Gazeta Tryestska* dochodzą do 26 września. Z nich umieszcza *Korespondencya Austriacka* następującą depeszę telegrafowaną: Według listów tych wypowiedzenie wojny nie było rzeczą nieprawdopodobną „lubo oczekiwać należy lokalnego tylko ograniczenia walki.“ W Bosforze stoi teraz 6 wojennych parowców angielskich, 4 francuzkich, 1 sardyński, 1, neapolitański, 1 austriacki i 1 pruski. Powiedzmy tu mimochodem, że z łaski nowo postanowionych pociągów kolei żelaznej w Prusiech, otrzymana dziś przez nas *Gazeta Tryestska*, jest dopiero z 3go bieżącego miesiąca!

Berliński *Correspondenz Bureau* podaje następującą depeszę z Paryża z d. 5go b. m.: Wypowiedzenie wojny przez Turcyą potwierdza się. (Litografowane to pismo daje tu znak zapytania). Floty mocarstw zawinę 9 b. m. pod Konstantynopol i w razie wybuchu wojny wpłyną na Czarne morze. (Tutaj mybyśmy znak zapytania położyli mieli ochotę). Francya i Anglia odrzuciły propozycyę rosyjskie i gotowe są wspierać Turcyą, jeżeli Rosya nieustąpi. Półurzędowe dzienniki bardzo dziś wojenne.

Gazeta Wrocławska pisze: Najnowsze wiadomości z Wiednia z dnia 4go b. m. nic ważnego niezawierają. Zasługuje wszakże na uwagę, że wieści wojenne obiegające tam d. 2go i 3go nie zostały dotąd urzędownie zaprzeczone, a to tęp wiciej, że wieści te znalazły rozpowszechnienie i nawet przeszły do półurzędowych dzienników. Przeciwnie przyznają nawet w Wiedniu, iż według ostatnich wiadomości nadeszłych ze Stambułu, Dywan istotnie zawezwał Sułtana, aby wywiesił chorągiew Mahometa. Dyczyza Sułtana nieznana dotąd.

Otóż prawie wszystko co do głównych punktów dzisiejszego położenia sprawy wschodniej. Nie mówimy nic o francuzkich dziennikach, wiadomości które podają są

nie piękniejszego, — zwłaszcza, jeżeli podanie przyozdobiło ją napadem Tatarów i obroną górali, którzy w tych Termopilach, szczęśliwie Leonidasyl nie swoje, lecz tatarskie pogrzebli koście. Ze podanie jest ładne, nie pewniejszego; ale czy Kościeliska nazwę wzięły od kości tatarskich, nie przysiągłbym; daleko prawdopodobniej nazwa ta dostała się tej dolinie, od podobieństwa z kotłem, kościeliskim — bo rzeczywiście tylko przypatrzywszy się jej kształtowi obłącznemu, ta nazwa musi ci przyjść na usta. Zresztą zważywszy na okoliczność wpadnięcia Tatarów, którzy mogąc szukać przez Pioniny przejścia na Węgry, pocóżby pchali się w najniebezpieczniejsze skały pewnie w ówczas gęściej borem zarosłe, niż dzisiaj? Cóżby konny Tatar robił w miejscach jeszcze mało osiadłych i niewytrzebionych? — Ale niech sobie zostanie legenda, kiedy już przeszła w naszą poezyą; jednakowoż żeby miała od górali wyjść, nie bardzo coś wierzę.

Z resztą czy podanie to prawdziwe lub nie, mniejsza o to, kiedy poeta wzięwszy je za przedmiot swego poematu, któremu za ramy dał Tatrę, a mianowicie dolinę Kościeliską, uczynił te skały głośnie mi po świecie. Tylko jedna poezya podnosi i uniesmiertelnia, tak ludzi jak widoki. Na nieszczęście jedną tylko piosneczkę poświęcił Goszczyński opisowi Kościelisk, które zowie „pochmurną doliną.“

Rozkoszna, jedyna
Pochmurna dolina,
Dla całych Tatrów ponęta:
Lecz lasy i skały
W krąg ją opasały
I bramą z głazów zamknięta....

Zapomniałem dodać, że jakie wnieście do Kościelisk, takie same i wyjście; i tu i tam rozdarta skała, przez którą Dunajec szumi. Przymiotniki: *rozkoszna* — *jedyna*, które w wierszach zwykle są na podporęczy, tutaj bardzo właściwe; gdyż rzeczywiście w całych Tatrach niema takiej

drugiej doliny, coby sprawiała wrażenie tak wdzięczne. Niewątpię iż gdyby ją był znał Teokryt, pomieściłby w niej swoich pasterzy. Niewiem nawet czyli owa sławna Tempa tak bardzo przewyższa wdziękiem Kościelisko. Wprawdzie Olimp i Ossa tworzą tam jar, którego środkiem płynie Penej pomiędzy najrozkoszniejsze platany, jaśminy, różowe laury, i mirty; ale cóż nam do tego, kiedy Katalus malujący Tempe taki daje jej obraz jakby na Kościelisko patrzył:

Tempe, quae silva cingunt superimpedentes.
Choć bógiem a prawdą świerki, które boki gór otaczających tatrzańską dolinę zarosły, wcale niezawieszają główek, z tem wszystkiem opasują ją; a cóż dopiero powiedzieć o wyższości Dunajca nad Penejem toczącym spokojnie wapnistą białą wodę, kiedy Dunajec czysty jak kryształ, i jak chłopiec swawolny i hałaśliwy, skacze z kamyka na kamień po najpiękniejszej murawie zasłanej najrozmaitszemi kwiaty, jak Tojad (*aconitum napellus*), goździk (*dianthus alpinus*), kocanki (*gnaphalium alpinum*) pnące się wyżej i mające podobieństwo do prześlicznych gwiazd wyciętych z białego axamitu. Bogata tu flora — bo też i miejsce samo zasłonięte górami ma temperaturę cieplejszą. Niosądzicie jednak czytelnicy żeby dolina ta, była zupełnie pustą — przeciwnie stoi tu pięknie zabudowana Leśniczówka, a dalej i karczemka, jak wieść niesie, dla wygody gości, gdzie gospodarzem jest jakiś Kwakier w tem się różniący od Kwaków, że ma nieśmiertelną fajkę w ustach, i w tem podobny do nich, że nic niegada, co wszakże przypisać wypada nie wyobrażeniom sekty, ale niemożności otworzenia ust bez wypuszczenia fajki... Wszakże niezbyt gościnnie przyjęci od jakiejś kwałśnej jejmości na leśnictwie, uciekliśmy do Kwakra, który niemieszając się do niczego, pozwolił nam myśleć o pożywieniu się....

Wszakże niemyślicie czytelnicy, żeby dolina Kościeliska, piękna sama w sobie, wystarczała ciekawości podróżnych. Przeszedłszy bowiem drugą bramą utworzoną z dwóch

rozdartych skał — jar, którym Dunajec szumi, zwęza się w ciasny prawie wąwóz. Charakter widoku zmien on zupełnie. Tu już niema teokrytowej idylli z zieloną murawą; ale skał urwiska, ale ogromne głązy zwalone jedne na drugie, jakby tu był plac boju Tytanów, a z pośród nich nieunikniony świerk wyrasta... Dzikosć i groza, przerywana tylko kiedy niekiedy ślicznymi płatami zielonych hali — towarzyszy ci w całej utrudzającej drodze do źródła rzeki... a raczej do jamy w skale, z której źródło wytryska. — Na jednej z takich hal zastaliśmy krowki jak gądeczki szczypiące niską trawę i pastuszków grających na piszczałkach. — Pytam takiego góralika: a daleko tu do źródła? — pokaż nam którędy iść.

— A zapłacicie? — odpowiedział, nierobiąc najmniejszego poruszenia, które widać już otaksował na krajcary.

— Zapewne że ci zapłacę... odpowiedziałem. — On też żwawo wyskoczył, nie tylko sam, ale i z towarzyszem i poprowadziwszy nas kilkadziesiąt kroków, pokazał źródło, które bylibyśmy i sami bez niego znaleźli — Roześmiałem się w duchu, ale i rozgniewałem na tę interesowność, która, przez częste zwiędanie tych gór przez podróżnych, może przyjść do tej doskonałości, z jakiej słyną Szwajcary. Z tą różnicą, że w Szwajcaryi wszędzie spotykasz usłużność i wygodę — tutaj przeciwnie, wielką trudność w najmniejszej usłudze, a niewygodę wszędzie. — Mino tego umizg do twej kieszeni — jednaki, a nawet niekiedy do bezczelnych posuniętych żądań, tak dalece, że od pewnego podróżnika, który często zwiędzał Tatrę, słyzałem to zdanie: „Jeżeli góry te dawniej były gniazdem rabusiów nastających na życie podróżnych, dziś są stkiem zuchwałych wydrwigroszów, wytrząsających pod łada pozorem nędznej przysługi, kieszenie nieszczęśliwych turystów, przynoszących idylliczne wyobrażenia o złotym wieku niewinności, jaki ma panować między Góralami.“

(D. c. n.)

za stare. *Débats* zawierają depeszę o wyjeździe N. Pana do Warszawy, a najświeższy list ze Stambułu jest daty 22go września. Ułożmy i rozbierzmy wkrótce powyższe nowiny.

Zjazd Monarchów w Berlinie zdaje się niezawodnym. Floty sprzymierzone, nawet gdyby zupełną depeszę z *Correspondenz Bureau* dać wiarę, jeszcze nie przepłynęły Dardanellów. Wiadomość o wydaniu wojny przez Turcyę, potwierdza się wprawdzie, ale nie jest dotąd pewną.

Zjazd monarchów w Berlinie przyjętym będzie, wnosząca przez zachód, jako rękojmia pokoju. Wiadomość bowiem podana przez *Assemblée Nationale* o nowo zawieszonych konferencyach (dzienniki francuskie z 3go niemają jeszcze zaprzeczenia tej wiadomości przez *la Patrie*, ani żadnej o odebraniu przez *Assemblée* zastrzeżeniu nie czynią wzmianki), przyjęta została jak najprzychylniej przez opinię i giełdę. Życzeniem powszechnym jest jak było, utrzymanie pokoju. Jeżeli depesza z 5go donosi, że dzienniki półurzędowe mówią wojennie, pochodzi to zapewne stąd, że krążyła pogłoska o której piszą z Paryża do *Ost-Deutsche-Post*, że Cesarz Francuzów zamykając radę ministrów, miał powiedzieć: „To trwa za długo — trzeba skończyć — jeżeli Rosyja nie ustąpi — my niestąpimy“. Dość było tylko patrzeć na postępowanie Napoleona IIIgo w ostatnich latach, na tajemniczość która jest główną cechą jego charakteru, aby wiedzieć jaką do tej pogłoski przywiązywać można wagę.

Co do flot, te zdaje się przejdą cieśniną, ale przejdą jak mówił wczoraj *le Pays* z przyczyną pory roku, a nie zaś w celu żadnej demonstracji. I dlatego też właśnie niemożna myśleć, aby udawać się miały na morze Czarne. Jeżeli bowiem przystąpił Besika niedosyć jest bezpieczną, coż powiedzieć dopiero o Czarnym Morzu?

Floty pozostaną podobno w Bosforze, nawet wtedy, gdyby do wojny między Rosyją i Turcyą przyszło miało. Wszelkie bowiem prawdopodobieństwo do tego, ogranicza się na wojnie miejscowej, granice o których także pozwoliliśmy sobie mówić w chwili odebrania depeszy *Journalu Drexdeńskiego*. O tym wywiezieniu chorągwi mówiono już tyle razy, a nie jest wcale dowiedzioną, aby Sułtan, w razie nawet gdyby się na rzecz wojny przechylił, rad takową wywieszał. Zresztą wiemy dobrze, że życzy sobie pokoju, a jeżeli prawdą jest, że w tej chwili oczekuje wypadków zjazdu Ołomunieckiego, to wtedy Warszawski i Berliński, będą mu służyć mogły za długi jeszcze powód do odroczenia stanowczej decyzji.

Z Niemiec, gazety Berlińskie z 5go piszą: Liczba depesz w niedzielę przybyłych do Sanssouci była nader wielką. Jedne przychodziły od Cesarza Rossyjskiego, inne od ministra-prezydenta, największa zaś część od Ks. Pruskiego. W kółkach wojskowych zapewniają, że na przypadek nowej mobilizacji, nietylko drugie powołanie landwery zwołanem będzie, ale nawet pospolite ruszenie (*Landsturm*) (?). *Wehrzeitung* również o tym mówi i namawia rząd, aby stowarzyszenia strzeleckie których liczba członków wynosi około 30,000, zastąpić mogły służbę czynną wojskową; uzbrojenie zaś pospolitego ruszenia byłoby niedorzecznością i ogromne koszta pociągnęłyby za sobą.

Znaczna liczba zamożnych rodzin mołdawskich przeniosła się do Berlina na mieszkanie, dopóki ostatecznie sprawa wschodnia załatwioną nie będzie.

We Francji zamknięto kilka rad municypalnych, a surowemu temu postępowaniu przypisują powody polityczne. Flota francuska tak zwana Oceanu, jest ciągle dotąd przy brzegach Anglii, dokąd ją zagnęły były wiatry.

Co się tycze generała hr. Guyon, czyli udał się do Warszawy na manewra, lub otrzymał przeciwny rozkaz, z pewnością dowiedzieć się nie można. Wczoraj wieczór czytaliśmy w jednej berlińskiej Gazecie list z Wiednia, w którym stało jak najwyraźniej, że generał 3 b. m. odjechał na Berlin do Paryża. Toż samo pisała *Ost-Deutsche-Post*. Dziś berliński *Correspondenz Bureau* donosi, że generał Guyon będzie na manewrach. Paryżka korespondencya litografowana pisze, że generał na rozkaz Cesarza do Warszawy odjechał, aby tam być przy manewrach. Toż samo *Koloriska Gazeta*. Wszakże zdaje nam się, że *Ost-Deutsche-Post* będąc w Wiedniu, wiedziećby powinna, a *Wanderer* miasto wszystkie różne wersje podawać, dowiedzieć się i powiedzieć jedną, swoją a pewną. Wszakże nieczytamy znów nazwiska generała Guyon w dziennikach warszawskich, wprawdzie dzisiaj dopiero mówią o przybyciu Monarchów i ich świecie. Zobaczymy jutro.

Wczoraj przez pośpiech zrobiliśmy pomyłkę, podając wiadomość o zaręczynach księcia Amerygo Casigliano z najstarszą córką królowej Krystyny, tą samą którą dzienniki pieszczęły księciu Napoleonowi. Ojciec pana młodego, książę Casigliano nie jest pełnomocnikiem W. Ks. Toskanii przy dworze francuzkim (albowiem takowym jest książę Józef Poniatowski), ale jest ministrem spraw zagranicznych toskańskim.

Franciszek Arago urodzony 26 lutego 1786 r. w Perpignan, umarł w Paryżu 2go b. m. Był on sekretarzem akademii nauk w Paryżu i jednym z największych uczonych francuzkich.

Spadek papierów na giełdach kazałby być wnosić, że wiadomość o objęciu gabinetu angielskiego przez lorda Palmerstona, zapewne się potwierdza. Tymczasem dzisiejsze dzienniki nic nam w tym względzie nie przyniosły. Flota admirała Corry, nie wiadomo jeszcze gdzie się ufała. Admirał miał otrzymać depeszę, którą dopiero na

morzu wolno mu otworzyć. Jedni mówią, że udaje się morze Śródziemne, inni, że krążyć ma koło brzegów i 14 b. m. z powrotem zawinąć do Spithead.

Gazeta Augsburgska z listu jednego ateńskiego mówiącego o wyjeździe z Korfu lorda nadkomisarza do Krety, wnosi iż ostatnia ta wyspa na którą Anglii dawno mają ochotę, przejdzie może w ich ręce i powiada, że republika siedmiu wysp nie długo otrzyma nazwę ośmiowyspowego państwa.

Trzęsienie ziemi na stałym lądzie Grecyi i po wyspach trwają teraz nader często. Świeże doniesienia mówią iż wyspa Tenedos nawiedzona była również tą klęską. Rząd turecki nie przeszkadza zbieraniu składek na dotkniętych tym nieszczęściem i po wielu miastach europejskiej Turcyi tudzież w Syrii i na wybrzeżach małej Azji gdzie dużo Greków mieszka, potworzyły się komitety wsparcia, z których znakomitsze w Smyrnie i Adrianopolu.

Donoszą z Madrytu, że przyjęcie posła Stanów Zjednoczonych do Hiszpanii p. Soule nie będzie miało żadnej ze strony rządu królowej trudności.

Sprawa Koszty, jeżeli *Indépendance* wierzyć można bliska by była załatwienia. P. Brown, pierwszy drogman legacyi Stanów Zjednoczonych w Konstantynopolu udał się do Smyrny z misją, aby tego wychodząc, stosownie do układów, które między stronami stanęły, wyprawić natychmiast do Anglii.

Lwów 5 października. Wczoraj w dzień Imienia J. C. K. Ap. Mości naszego najmościwszego Cesarza Franciszka Józefa I, odprawiono w tutejszym kościele archikatedralnym obrządku łacińskiego uroczyste nabożeństwo w obecności J. Exc. c. k. Namiestnika, naczelników władz cywilnych i wojskowych, reprezentacji obywatelstwa ziemskiego i gminy miasta, tudzież licznie zebranych pobożnych ze wszystkich klas ludności stolicy, wznoszących gorące modły do Pana Zastępów o pomyślność Najjaśniejszego Monarchy i najdosłojniejszego Domu Cesarskiego. Sumę celebrował w asystencyi liczego duchowieństwa Imka. Infułat Ostrawski, a z końcem jej odśpiewano *Te Deum* i *Hymn ludu* z powszechnym udziałem. Ustawiona przed świątynią dywizya piechoty dawała wśród nabożeństwa salwy karabinowe, zaś artylerya z góry „Franciszka Józefa“ wystrzały działo.

Uroczystość dnia tego zakończyła świetne przedstawienie w reżysio oświetlonym teatrze. Po przybyciu Jego Exc. ces. król. Namiestnika odśpiewali artyści trzykrotnie *Hymn ludu* wśród trzykrotnych oznaków radości i głębokiego uszanowania ze strony licznie zebranych strojnych widzów; przy końcu ostatniej zwrotki okazał się w głębi sceny obraz przedstawiający zjednoczone pod potężnym berłem Monarchy wiernie ludy Austrii, a nad niemi wpróżroczu jaśniejące w ogniu brylantowym początkowe litery najwyższego Imienia Jego C. Kr. Ap. Mości z godłem Monarchy: „Viribus unitis.“ Nakoniec przedstawiono ulubioną operę *Lucia di Lammermoor*.

(G. L.)

Wiedeń 5 paź. *Gaz. Augs. powsz.* pisze z Medyolanu: Stosunki c. austriackiego rządu do kr. sardyńskiego zdają się, że w nową przechodzą fazę, zapowiadającą nowe trudności, których skutki jak nateraz szkodzą tylko publicznemu wzajemnemu rachowi między obu państwami. Wiadome są dobrze kroki przedsiębrane naderemnie przez ces. posła w Turynie hr. Apponyi, celem wydania niektórych poddanych austriackich ciężko obwinionych o udział w wypadkach 6go lutego w Medyolanie, a którzy, jak rzecz pewna, schronili się do Piemontu, i tam bez przeszkód przebywali. W dalszym ciągu śledztwa wiadomego zamachu buntowniczego z d. 6 lutego, wykazało się, iż 43 najczynniejszych i najzuchwalniejszych bohaterów owych dni, a między niemi niektórzy z klasy wykształcenijszej i samodzielniej, przywódcy, płatnicy i knowacze mordów, w znaczniejszej części znaleźli opiekuncze schronienie w bliskim Piemencie i Szwajcaryi. D. 31 czerwca r. b. c. k. komenda wojskowa Lombardyi wydała zapowez wzywający do stawienia owych 43 imieniem wyliczonych, a wprawnie poszlakowanych o rozmyślane lub uknowane morderstwo, aby się w ciągu 90 dni stawili przed tutejszym c. k. audytoryatem komendy wojskowej pod zagrożeniem zaocznego ich skazania. Łąstwo zrozumieć, że żadna z naznaczonych osób nie stawiała się dotychczas dla oczyszczenia się z zarzucionej sobie zbrodni, wszakże iż wielu z pomiędzy tych prostych zbrodniarzy, pomimo wszelkich reklamacyi państwa sprzymierzonego przebywają tuż nad granicą krajów cesarskich pod fałszywymi nazwiskami częścią w Piemencie, częścią w Ticino z nieprawymi dowodami w ręku, temu nikt nie uwierzył, kto ma wzgląd na świętość traktatów, a przecież tak jest w samej rzeczy. Wszakże nie tracą tu jeszcze nadziei, że rząd sardyński porzuci wreszcie tę drogę, którą w ostatnich czasach wzięć na swoją własną, niżeli na naszą szkodę obrał.

— Budżet miasta Pragi na r. 1854 wykazuje: Dochody 321,000, wydatki 458,000, niedobór 138,000 złr. m. k.

— Otrzymali order pruskie między innymi: Internuncyusz bar. Bruck orła Czerwonego 1 kl. z brylantami; minister Baumgartner i poseł w Berlinie hr. Thun Orła Czerw. 1 kl.; radcy minist. Dr. Hock i Biegeleben takż order 2 klasy itd.

— Organ gabinetu pruskiego *die Zeit* zamieszcza list z Wiednia z d. 2 b. m. zasługujący na uwagę nie tyle jeszcze pod względem rozumowania trafnego wykazującego religijne stanowisko Austrii w obec sprawy wschodniej, ile przez wyrażenia w obronie całości Turcyi. Umieszczenie tego listu w dzienniku urzędowym, dozwala przypuszczać, iż rząd pruski uznaje zasadą nietykalności Turcyi, co w obec zjazdów ołomunieckiego, warszawskiego i berlińskiego, ma niezaprzeczone znaczenie. List ten brzmi: Niewymownieby się zadziwiono, czytając w *Deutsche Volkshalle* d. 28 z. m. artykuł p. n. „Krzyż i Półksiężyc“, gdyby położona przed nim głaska „F“ nie zdradzała Jego autora do którego publicystycznych wszelakiego rodzaju dziwactw od dawna przywyknęto. P. Florencourt ośmiela się w imię sądu bożego zapowiadać upadek islamu, wygłasza związek katolickiego kościoła ze schizmą, i z krucyaty przeciwko Turkom wroży połączenie obu kościołów. Zbytecznie byłoby tu nadmieniać, że Florencourt i kościół są dwie odrębne istoty, a świat wylęgły w głowie Florencourta i świat katolicki dwie odmienne rzeczy. Ostatni niezmiernie jest dalekim od myśli krucyaty przeciwko Turkom zrodzonej tylko w mózgowicy głupca. Panu Florencourt podobalo się wszakże zapowiedzieć jeszcze, iż obaj Cesarze Rossyjski i Austriacki połączyli się celem uskutecznienia tego dzieła „Bogu miłego“. Ośmiela się to p. F. powiedzieć, lubo znanym jest faktem, iż Austriya poczytała religijny charakter nadawany poprzednio przez Rossyę sporowi swojemu z Turcyą, jako przeszkodę wielce utrudniającą spokojne załatwienie; i że dopiero kiedy z późniejszych dyplomatycznych aktów rossyjskich, osobliwie zaś z przemiany dawniejszego wyrażenia „kościół rossyjsko-grecki“ na „kościół wschodni“ wykazało się, iż Rossyja nie upiera się dłużej przy tym charakterze wobec Europy; Aust. ya żywi nadzieję przeprowadzenia zgody do skutku. Wreszcie możemy najwyraźniej zapewnić, że katolicy w Austrii nie podzielają bynajmniej idei wyprawy krzyżowej, owszem wraz z rządem swoim, najszczerzej pragną utrzymać nienaruszenie państwo ottomańskie, już przez samą wdzięczność, że Porta w najrozpaczliwszym stanie Austrii za czasów wojny 30-letniej, wojny o następstwo itd. wiernie i uczciwie dotrzymywała pokoju — pomijając inne jeszcze powody.

Królestwo Polskie.

Warszawa 4 października. Już od wczoraj Warszawa oczekiwała na przybycie NN. Gości z zagranicy. W niedzielę jeszcze jak donieśliśmy, Jego Ces. Wys. W. Książę Mikołaj Mikołajewicz, w towarzystwie świetnego orszaku składającego się z generałów i fligel-adjutantów J. C. Mości, racył udać się do granicy, na przyjęcie oczekiwanych Gości; a wczoraj około godz. 12tej w południe, N. Pan, po zwiedzeniu w koszarach Saperskich, przybyłych z Brześcia litewskiego kadetów, racył na spotkanie spodziewanych Wys. Gości, wyjechać do Skierniewic. Od godziny zatem 7mej wieczorem, J. O. feldm. Książę Warszawski, już oczekiwał w dworcu kolei żelaznej, gdzie także znajdowali się konsulowie jni austriacki i pruski, oraz orszak znakomitych osób wojskowych. Około 9tej wieczorem, J. C. Mości wrócił do Warszawy, w towarzystwie NN. Monarchów: J. C. K. Ap. Mości N. Franciszka Józefa Cesarza austriackiego, i N. Fryderyka Wilhelma Króla pruskiego, oraz Książąt krwi: Arcyks. Karola Ludwika, brata J. C. K. Ap. Mości; i J. C. W. W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza. Najdosłojniejszym Osobom towarzyszył liczny świetny orszak; a przy wsiadaniu do powozów, powitani zostali okrzykami tłumnie zebranego około dworca kolei żelaznej, ludu. Cała droga od gmachu kolei przez drogę Jerozolimską, Nowy świat i Aleę, oświetloną była podwójnym rzędem kagańców, aż do Łazienek królewskich i Belwederu, gdzie równie prócz wojsk, przeznaczonych na straż honorową, zebrała się licznie publiczność. Tak w Belwederze jako i w pałacu Cesarskim, pozaciągali warty honorowe; wewnętrzną stanowiła rota korpusu kadetów z Brześcia Litewskiego. Nietylko Łazienki królewskie, ale miasto jaśniało rzesistą iluminacyą, a na domach, obok których przejeżdżać racyli NN. Monarchowie, jak na gmachu Najw. Izby Obrachunkowej, zajaśniała świetna cyfra F., pod oświetloną z całym przepychem Koroną Cesarską.

W orszaku J. C. K. Mości znajdowali się: jen. adjutant: hr. Orłow, hr. Adlerberg, baron Liewen, bar. Budberg, Gruenwald, Filozofow. Ze swity J. C. Mości jen. majorowie: ks. Radziwiłł, hr. Benkendorf; fligel-adjutant: pułkownik gwardyi ks. Warsz. hr. Paskiewicz Erywański, i Wołkow; lejbr-medyk, rzeczywisty rada stanu Karel, jen. major Avreggio, dyrektor kolei żelaznej; adjutant J. C. W. W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza; pułk. gwardyi Krasnokutski, porucznik gwardyi hr. Szuwałow.

W orszaku J. C. K. Ap. Mości przybyli wczoraj do Warszawy: Karol hr. Grunne rzeczysz. radca tajny, podkomorzy, feldm.-lejtant, kapitan żandarmerji nadwornej, pierwszy jen.-adjut. J. C. K. Ap. Mości, i armii; Edmund książę Szwarzenberg f. ldm. lejtn., drugi właściciel pułku dragonów króla Ludwika Bawarskiego, tymczasowy komendant 4go korpusu, i komenderujący w Galicyi; Franciszek hr. Schlik de Bassano i Weisskirchen, c. k. rzeczysz. radca tajny, podkomorzy, jen. kawaleryi, dowódca drugiego korpusu, właściciel pułku huzarów N. 4; Felix książę Jabłonowski, feldm. por., szambelan cesarski i naczelnik gabinetów J. J. K. W. Arcyks. Ferdynanda Maksymiliana i Karola Ludwika; Fryderyk baron Kellner de Köllenstein, jen.-major, jen.-adj. J. C. K. Ap. Mości; Karol Ripp, jen.-major i brygadyer przy 4tym korpusie; oraz majorowie: Karol baron Boxberg, i Hugo de Weckbecker. — W orszaku zaś N. Króla Pruskiego, przybyli: jen.-adj. J. K. Mości Lindheim; fligel-adjutanci, pułkownicy: hr. Münster, baron Mantuffel, Schiller, lejbn-medyk Grumm, i szambelan Szenin.

— Wczoraj w teatrze dworskim, w Pomarańczarni, odegrano wyjątek z opery *Purytanie*, oraz balety: *Uroczystość róż* i *Wesele w Ojcowie*.

— Radzca stanu Bałabin, pierwszy sekretarz poselstwa cesarskiego w Konstantynopolu, mianowany został radcą ambassady ces.-ros. w Paryżu. (K.W.)

Anglia.

Komitet meetyngu w Sheffield napisał był list do ministra spraw zagranicznych lorda Clarendona względem środków jakieby zebranie w Sheffield życzyło sobie widzieć użyte w sprawie wschodniej. Następująca w tej mierze odebrał odpowiedź:

Ministerjum spraw zagranicznych, 26go września 1853. Panie, odbieram w tej chwili rozkaz od hr. Clarendona aby panu donieść, że list pański 20go b. m. zawierający memoriał przyjęty przez meetyng mieszkańców w Sheffield, aby prosić rząd angielski o przyjęcie środków szybkich i stanowczych któreby spowodowałyby bezpośrednią ewakuację Księstwa Naddunajskich, włożyły na Rosyja kosztą tego zajęcia i powstrzymały ją na przyszłość od podobnych kroków, doszedł rąk p. ministra. W odpowiedzi winniem panu oświadczyć, że rząd królowej rozumi doskonale jak dalece naruszenia została niepodległość Turcyi przez ostatnie Rossyjskie postępowanie, która się ją zajęła część terytorium otomańskiego. Rząd królowej nie zmieniając zdania, że utrzymanie niepodległości Turcyi nie tylko jest koniecznym dla interesów Anglii ale nadto dla interesów ogólnych Europy, może zaręczyć podpisanych na liście który odebrał, że rząd królowej niezaniecna żadnego sposobu, jaki tylko osądzi być zdatnym do obwarowania przedmiotu tak ważnego. Jestem panie twoim uniżonym i posłusznym sługą H. U. Addington. Na adresie A. John Carr w Sheffield.

Turcyja.

Gazeta Poczta Frankfurcka następujące czyni uwagi nad stanem sprawy wschodniej: „Połączone floty Francyi i Anglii weszły na morze Marmora i zaruciły kotwicę przed Konstantynopolem. Za powód kroku tego uznanego jako nagły podają niebezpieczeństwo osób i mienia Francuzów i Anglików w mieście tem mieszkających. Nie będziemy rozbieierać do jakiego punktu powód ten jest usprawiedliwiony: zdaje nam się, że polityka większą tu odgrywa rolę, niż fanatyzm Turków i słabość Porty otomańskiej. Połączone floty nie mogłyby zimować w przystani Besika, potrzeba im było innego miejsca na bezpieczną stację, jeżeli spór turecko-rosyjski nie zostanie bezzwłocznie załatwiony. Miano wybór między Konstantynopolem i Vurlą. Z Vurli do Konstantynopolu 3 dni drogi i odpłynięcie flot z Besiki miałyby pozostawić się, lecz Francya i Anglia nie chciały ustępować miejsca Rosyi i zostawić Portę własnemu jej losowi. Nie było zatem innego wyboru jak zawinąć do Konstantynopolu i tam czekać wypadków. Jakkolwiek obawę mogłoby rozbudzać usposobienie umysłów w Konstantynopolu, powodem tego kroku jest tylko punkt honoru. Dyplomacya przez swoje kręte ścieżki popchnęła rzeczy do ostateczności. Nie masz już przeto wspólnego działania czterech mocarstw, by nakłonić Portę do ustąpienia; lecz zawsze jeszcze trwa zobowiązanie załatwienia sporu w duchu projektu wiedeńskiego. Od Francyi i Anglii zależy zmusić Sułtana do podpisu projektu noty wiedeńskiej. Czy to uczynią? a je-

żeli uczynią czy Rosya na tém poprzestanie i nakaże swym wojskom opuścić Księstwa? To kwestya. Cesarz rosyjski nie jest monarcha, któryby dał sobie wydrzeć jaką koncesyę. Otóż obecność flot angielskiej i francuskiej pod Konstantynopolem dozwoliłaby mniemać, że ustąpił siłę, skoroby okazywał to samo umiarkowanie, w którym chciał zachowywać się, jeżeli Francya i Anglia stanowisk swoich nie zmienia. Wątpimy przeto, czy ten nieszczęsny spór da się tym sposobem załatwić. Jakaż rękojmię dać może Sułtan swojemu słowu, jeżeli się poddał pod pośrednią opiekę Francyi i Anglii? Rosya musiałaby poprzestać na słowie tych dwóch mocarstw, a tego właśnie uczynić nie jest w stanie, zważywszy, iż Anglia, a może i Francya inaczej trómaczyć będą traktaty niżeli Rosya. Być może, że właśnie ta okoliczność spowodowała Austryę do odstąpienia państw zachodnich. Z tego powodu Austrya trzymając się z Prusami stała się faktycznie mocarstwem pośredniczącym. Lecz pośrednictwo to nie zdaje się być więcej potrzebną chyba pod warunkiem nowej organizacji Turcyi. Tak więc dyplomacya mogła ścigać właśnie katastrofę, której uniknąć pragnęła. Turcyja protegowana jest z tylu różnych stron, że już sama przez siebie żyć nie może. Dziś nawet nie możemy wierzyć w wojnę mocarstw europejskich, lubo nie brakuje powodów, a nawet pola walki. Każde z nich kładzie rękę na tę część Turcyi, którą trzymać może nie narażając się na kolizyę z innymi. Rzucają miliony, aby postawić na swoim i ocalić punkt honoru. Cała Europa cierpi z tej niepewności i wydają ogromne summy, którychby można użyć na dobro publiczne. W tym samym czasie kongres Stanów-Zjednoczonych naradza się co ma zrobić z 25 milionami dolarów oszczędzonymi. Podobny kontrast winienby otworzyć gabinetem oczy i skłonić ich, aby podrzędne względy odłożyli na stronę, a dokonali dzieła poważnie i bez żadnych ukrytych zamiarów. Pod tym względem patrzymy z ufnością na Ołomuniec i spodziewamy się, że gwizda się ukaże dla wyprowadzenia dyplomacyi europejskiej z labiryntu, w jakim się zabłąkała.“

— Z drugiego artykułu tegoż samego dziennika, mającego wielkie znaczenie z powodu stosunków swoich, wyjmujemy co następuje: „Jeżeli polityczne stosunki przybierają niepokojący kierunek, szuka się przyczyn dozwalających się spodziewać pomyślnego rezultatu. Takiemi mogą być: bliska zima, gdyż Rosya nie może teraz rozpoczynać kampanii przeciwko Turcyi, a połączone floty angielsko-francuskie również nie są w stanie przedsiębrać coś stanowczego, choćby nawet Anglia i Francya miały chęć po temu. Cała przeto zima zostaje na układy, a w końcu przecież dyplomacya musi znaleźć najlepszy sposób, aby nieszczęsną tę sprawę wschodnią zakończyć. Jakkolwiek silną mamy wiarę w zamiłowanie pokoju monarchów, przecież przyznać musimy, że już teraz nie zdoła dyplomacya obudzić w nas dawniejszego zaufania. Zbyt często widzieliśmy mylnie jej rachuby, i że układy poczytywane jako zamknięte, zawsze trzeba było na nowo rozpoczynać. Muszą tu zatem wchodzić siły, których mądrość mężów stanu nie zdoła pokonać. Siłami temi są przeciwne interesa państw nie dające się pod jedną formułę podciągnąć, któraby wszystkim stronom zarówno służyła; następnie próżność narodowa i zazdrość, które zawsze wychodzą na wierzch, kiedy już przyjdzie do podpisania. Brak potęgi przymusowej, aby pogodzić sprzeczne widoki, życzenia i nadzieje.... W ciągu przeto tej zimy należałoby się zajmować tém, pod jakimi warunkami i przewidywaniami potrzeba będzie zabezpieczyć na przyszłość niepodległość Turcyi. Zatem przedmiot układów między państwami europejskimi rozprzestrzeniłby się i nie byłoby w tak ciasne wtłoczony granice. Czy źle czy dobrze musiano by orzec o losie Turcyi. Szkodliwe skutki nie rozstrzygniętego sporu pokazują się we wszystkich państwach europejskich. Wyradza się handlowa i przemysłowa kryzys, mogąca dobry byt państw na długie lata pochłonać. To było może powodem dziennikom angielskim do napierania, aby rzecz raz już rozstrzygnąć choćby nawet przez wojnę... Spodziewamy się zawsze jeszcze, że monarchowie przed nadejściem zimy orzekną ostateczne słowo, i w ten lub inny sposób położą wreszcie sprawie tej koniec. Stojąc na najwyższym stopniu, kłótnię o wyrazy lub rangę prowadzoną dotąd w tak niemły sposób, będą musieli usunąć. Cesarz rosyjski mógłby i tu dać pierwszy przykład ze siebie. Monarcha taki jak on może się śmiało wznieść po nad codzienne namiętno-

ści i drobiazgowość. Wpłynięcie floty angielsko-francuskiej w Dardanele o tyle może być użyteczne, iż pokazuje przepaść, po nad którą stojemy. Jeżeli takie jest następstwo, załować przychodzi, że równocześnie z zajęciem Multan i Wołoszczyzny nie pojawiły się floty przed Konstantynopolem.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Zaprowadzenie pospiesznych pociągów na kolei berlińsko-wrocławskiej spóźniło komunikację między Wrocławiem i następnie Wiedniem, Tryestem i t. d. a Szczecinem i całemi Prusami właściwymi o 24 godzin; bo pociąg berlińsko-wrocławski wychodzi o 10 1/4 właśnie na chwilę przed nadejściem poczty szczecińskiej, która 24 godzin donajutrze czekać musi.

— D. 30 z. m. popelniona została w Berlinie okropna zbrodnia, której powodu nawet domyśleć się nie można. Czeladnik krawiecki Waldow, któremu żona umarła przed rokiem, zostawiając małą dziecinę, przyjął do służby młodą dziewczynę. Gdy przez dwa dni nie widziano, aby się drzwi mieszkania ich otwierały, i takowe zastano zamknięte, dano znać do policyi. W izbie znaleziono trzy trupy: służącą i dziecko uduszone, krawca zaś powieszzonego. Najbardziej zadziwia okoliczność opinią lekarską sprawdzoną, iż służąca musiała zezwolić na śmierć, bo nie znaleziono śladu oporu, jaki każda ofiara choćby najslabsza, stawia zwykle swojemu mordercy.

— 14go września znaleziono w dziedzińcu pewnego domu w Wiedniu, wśród kupy gnoju, odcięte ramiona i nogi, a w kilka dni na przedmieściu głowę i tułów młodego chłopca, który wedle przedsięwziętego lekarskiego dochodzenia, musiał być przed tém okropnym rozwiertowaniem, w gwałtowny sposób zabitym. Zarządzono natychmiast najściślejsze śledztwo, a dla spiesniejszego wykrycia sprawy zbrodni, wystawiono głowę zamordowanego w grubarni ogólnego szpitala. Jakoż w tydzień później, jeden z posługaczy policyjnych rozpoznał z rysów twarzy, że zamordowany był synem pewnego stangreta z przedmieścia Landstrasse, który za ucieczkę z rodzicielskiego domu, kradzieże i inne przestępstwa już po kilkakroć był policyjnie karany. Dla sprawdzenia tego zeznania sprowadzono kilku krewnych a w końcu i matkę zamordowanego, która zanim jej jeszcze głowę okazano, wśród mocnego wzruszenia, przyznała się, że sama jest zbrodni sprawczynią. Przy dalszej indagacji zeznała, że w dniu 14 z. m. uniosłszy się gniewem i oburzeniem na przewrotność i jawną niepoprawność swojego syna, uderzyła go hakiem żelaznym w kuchni własnego mieszkania, niemiała jednak zamiaru pozbawiania go życia. Cios wszakże był śmiertelny — chcąc więc zbrodni swoje ukryć, rozwiertowała ciało zabitego i rozniosła członki jego na miejscu, gdzie je w kilka dni potem odkryto.

Przyjechali do Krakowa od dnia 6go do 7go października: Melchior Zaręba ze Lwowa. Mikołaj Nyulassy z Bochni. Romuald Morawski, Oswald Morawski ze Lwowa. Jakób Grochowski z Przemysła. Józef Zychowicz z Bochni. Floryan Zubelewicz z Wrocławia. Hrabina Zamojska. Madame Lacausade z Francyi. Emanuel Igel ze Lwowa. Maria Temkowiosowa z Rosyi. Ludwika Zagórska z Bogumina.

Wyjechali: Ernest Bystoy do Bytomia. Tadeusz Zaniewicz, Julian Koźmiński do Warszawy. Stanisław Kurowski, Teofil Zakrzewski, Filip Zaleski, Antonia Zaleska do Wiednia. Jan Prawda do Czech. Jan Siemiński do Polski. Julia Szadkowska do Przemysła. Marian Lelecki, Emilia Kopystyńska, Teresa Rybicka do Lwowa.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. Kursa telegraficzne w dniu 7 października: Metaliki 5-pr. 85 1/2. — Metaliki 4 1/2-pr. 78 1/2. — Metaliki 4-pr. 70. — 4-pr. s 2350 r. 76 1/2. — 2 1/2-pr. 43 1/2. — 1-pr. 19 1/2 i ciągn. s 1830 r. 250, 302 1/2. — Augsburg 112 1/2. — Londyn 11 kr. 5. — Paryż 133 1/2. — Akcyo Bankowe 126 1/2. — Akcyo kol. żel. półn. Ferdyn. 245. — Pożyoska s r. 1751 lit. A. 97 1/2. B. 116 1/2. — Ost-Donau Dampfseh. 770.

Kurs krakowski 7 paźd. Banka austr. 94 1/2 p. 94 1/2. — Pruski kurant 104 1/2, p. 104. — Ruble srebro nowe al pari. — Cwancygiory nowe 104 1/2, p. 104 1/2. — Cwancygiory stare 104 1/2 p. 104. — Imperyały 34 8, p. 34 6. — Dakaty austr. i holend. 19 5 p. 19 5. — 20frankowe 33 22 p. 33 20. — Listy zast. pol. 98 1/2 p. 98. — Listy zast. galic. s kupon. 92 1/2 p. 92 1/2.

Kurs lwowski z d. 3 paźd. Dukat holend. 5 zfr. 5 kr. — Dakat os. 5 zfr. 10 kr. — Półimperyał ros. 8 zfr. 54 kr. — Rubel ros 1 zfr. 45 kr. — Talar pruski 1 zfr. 37 kr. — Polski kurant i pigocionzłotówka 1 zfr. 18 kr. — Kurs listów zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po 91 zfr. 24 kr. w mk. — Sprzedano 100 po — zfr. — kr. — Dawano za 100 zfr. — kr. — Żądano zfr. 91 kr. 54.

Kurs wiedeński s d. 5 paźd. Metaliki 91 1/2. — Nowa pożyczka 81 1/2. — Akcyo Banku wied. 1322. — Akcyo kolei żel. aul. 220 3/4. — Agio od złota 15 1/2, od srebra 10 1/2.

Kurs wrocławski z d. 6 paźd. Banknoty austr. 92 1/2 z. — Banknoty polskie 96 1/2 z. — Listy zastawne polskie dawno i nowe 93 1/2 z. — Listy zastawne poznańskie 4-pr. 102 1/4 z., dto 3 1/2-pr. 97 z. — Kolej Krak.-górn.-śląska 91 z.

Ostatnie wiadomości.

Oprócz podanej w Przeglądzie depeszy z Paryża z d. 5 b. m., *Gazeta Krzyżowa* zamieszcza następującą: *Constitutionnel* donosi, iż na ządanie internuncjusza cesarskiego bar. Bruck, Dywan zebrał się 25go z. m. i jednogłośnie uchwalił nieodstępować od poczynionych przez siebie zmian noty wiedeńskiej. Uchwala ta doręczona była posłom 4ch mocarstw.

D. 26 b. m. odbyła się wielka narada i ta uznała dalsze układy jako wyczerpane, zarządziła ostatnie środki obrony i oświadczyła, że nadeszła chwila mieć w pogotowiu wypowiedzenie wojny.

— Minister Manteuffel nie był w Warszawie na zjeździe monarchów.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Stan baromet. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura.	Stan cieple wzdług wzdług Reaumura.	Prężność pary wodnej w powietrzu przy 0.	Kierunek wiatru (natężenie).	Stan atmosfery.	Wziewiska zapowietrzane.	Temperatura w ciągu dnia.
								od do
5	37	2 720	6 9	3 06	zachodni słaby	pogoda z chmurami	rano deszcz	5 3
6	2	713	3 4	2 61	wpółwschodni	"	"	5 3
6	2	499	1 8	2 97	wschodni słaby	"	"	5 3